

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach:     rocznie 5 rb.     kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową     6 rb.     1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120—Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

## Biuro Komisowe

### Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

prosi o nadsyłanie próbek wszelkich zbóż i nasion z oznaczeniem ilości i terminu odstawy; posiada na sprzedaż na składzie w Suwałkach, Wyłkowyszkach i Marjampolu **MAKUCHY SŁONECZNIKOWE**, znakomitą treściwą paszą dla bydła i koni, dla tych ostatnich więcej ekonomiczną aniżeli owies.  
Prosi o wczesne zamawianie nawozów sztucznych; superfosfat, żuźle, saletra, kainit, sole potasowe, wapno mielone.

**NOWOŚĆ!**

**NOWOŚĆ!**

WYŚMIENITE PAPIEROSY

**LADY** — 10 szt. 6 kop.

Papierosy „LADY“ są zaopatrzone w jedyny patentowany w Rosji preparat, niszczący szkodliwe działanie nikotyny.

T-wo A. N. BOGDANOW i S-ka.

## „MATERNITÉ“

Prywatny Zakład

GINEKOLOGICZNO-AKUSZERYJNY

Doktorów:

Z. Endelmana,     O. Goldberga,  
J. Ślaskiego,     S. Janczewskiego,

w Warszawie, ul. Boduena 5.

## Doktor Edwin Petrykat

osiadł w Suwałkach, ulica Główna № 89,

przyjmuje od 9—12 i od 4—6-ej.

Przyjęcia dla biednych w sobotę bezpłatnie.

## MAJĄTKÓW ziemskich różnej

wielkości poszu-

kuje Dom Handlowo-Komisowy  
**Wasilewski i S-ka**

W a r s z a w a, Marszałkowska 123, telefon 31.94.

## OSOBISTE.

Niniejszym stwierdzamy, że nieporozumienie, wynikłe pomiędzy panią Arnoldtową i panem Dziekońskim na tle artykułów, zamieszczonych w № 52 z roku 1912 i 2-gim z roku bieżącego zostało wobec nas wyjaśnione i załatwione w sposób, zadowolniający obie strony.

Noniewicz, Walery Roman, Białaszewicz,  
Gustaw Zabłocki, Grzebski.

## Polityka zbrojnego pokoju.

Państwa świata cywilizowanego w dążeniach do zapewnienia powagi politycznej i ekonomicznych korzyści zmobilizowały swe siły wojenne i, stojąc pod bronią, wywalczają bez przelewu krwi wygodę, które naród dla utrzymania swego bytu uważa za konieczne.

Tego rodzaju polityka zowie się polityką „zbrojnego pokoju” i opiera się na wzajemnym uznaniu i szacunku dla siły danego narodu. Pragnąc zatem zyskać uznanie i szacunek wśród grona narodów cywilizowanych, trzeba być siłą, z którą świat musiałby się rachować.

Naród polski, nie posiadając samodzielnego bytu politycznego, nie może oprzeć się tak, jak inne—na bagnietach. Ale i poza nimi istnieją formy siły, które zdolne są nakazać uznanie i szacunek dla tych, którzy potrafią je osiąść i wykorzystać. Takimi są—siła moralna danego narodu, siła umysłowa i siła ekonomiczna.

Moralna siła narodu opiera się na solidarnym dążeniu wszystkich jego składników do jednego celu, ze świadomością i wiarą w skuteczność tego dążenia.

Siła umysłowa umożliwia wynalezienie drogi, ułatwiającej zdobycie zamierzonego celu, chroniąc jednocześnie od błąkania się po ścieżkach, wiodących na jałowe pola bezmyślnego wegetowania.

Siła ekonomiczna daje moc istnienia i zmusza nawet bagnety do rachowania się z jej potęgą.

Wzajemne, solidarne współdziałanie tych sił tworzy dla narodu pancierz, zdolny uchronić go od ciosów, którymi polityka „zbrojnego pokoju” grozi narodowi, pozbawionemu zbroi. Wzajemne i solidarne działanie tych sił uniemożliwia wewnętrzny rozkład, pozwala zwalczać wro-

gie pierwiastki jego wewnątrz społeczeństwa i prowadzi naród po twardej drodze ku bramom przyszłości.

W polityce „zbrojnego pokoju” wykluczone są marzenia,—zawieszane są one na czas walki nad ołtarzami świątyni, zbudowanych przez wieki cierpień w sercach narodu, nie po to jednak, aby tam butwiały, ale—aby blaskiem swym rozpraszały mroki i siłą wspomnień budziły do życia tych, co w drodze staną.

Stosując się do potrzeb chwili i my zmuszeni jesteśmy zastosować się do wymagań polityki „zbrojnego pokoju”; ufnij w prawdę hasła „w jedności siła”, powinniśmy zjednoczyć się moralnie w drodze ku naszej przyszłości i, nie rozpraszając sił na spory, jak ją będziemy urabiać po zdobyciu, zmobilizować całą potęgę naszego umysłu ku pracy nad torowaniem drogi, po której razem z nami mógłby ze świadomością kroczyć cały naród, bez liczenia na cuda lub przypadkową obcą pomoc z zewnątrz.

Naród polski, rozbity moralnie, osłabiony ekonomicznie, stoi wobec wrogich potęg, ustępując piędź za piędzią z zajmowanego dotychczas stanowiska jedynie dzięki nieskonsolidowaniu się sił i brakowi powagi w świecie, walczącym o swe prawa.

Odsunięci od urzędów, osłabieni, wskutek własnego zacofania, na roli, w handlu i przemyśle uważani za obcych we własnym kraju, stoimy nad brzegiem przepaści, ku której ciągnie nas własna niemoc i bezradność. Wpatrzni w bohaterские dewizy przeszłości, otoczeni mgłą czynów przadziadów, upajamy się blaskiem dawnej tradycji, miast chwycić za młot i kielnię i na gruzadawnych wspomnień stawiać fundamenty pod gmach dzisiejszego istnienia.

Dla narodu, pozbawionego życia politycznego, fundament istnienia tkwi w roli, handlu i przemyśle.

Ivan Vazov.

## KÓŁKO LITERACKIE.

Tłumaczył z bułgarskiego Jan Rodziewicz.

„Gwiazdy”—literackie naszego miasta urządziły wiecór. Po raz pierwszy—w Sofji—mogły cztery ściany, z dumą oglądać cały dziesiątek „rasowych” literatów, wśród których nie było ani jednego profana.

W gruncie zaś rzeczy byli to tylko kandydaci do sławy!

Nareszcie lody zostały przełamane—przeszkody usunięto—a meteory literackie—siedzące obok siebie—przeszywały ciekawym spojrzeniem jeden drugiego, dzieląc się głośno myślami.

Zgromadzono się pod jednym dachem w celu duchowego obcowania.

Zrózniczkowanie społeczne uczestników—nerwowe podrażnienie ambicji, tajona nienawiść i małostkowość—ustąpiły przyjacielskiemu i braterskiemu zbliżeniu. Wśród zgromadzonych panował podniosły nastrój. Zdawaćby się mogło, że atmosfera uprzejmości i grzeczności—tu właśnie obrała sobie siedlisko, wytrzebiwszy wszystko, co tchnie nieszczerością i niesnaskami.

Wielbiciel muz, pan Penelow, za cenę nieprawdopodobnych wysiłków, wymownie przekonywając, doprowadził do tego wzajemnego zaufania ku sobie kłótniwe gwiazdy literackie bułgarskiego firmamentu, zgromadzając

je uprzednio pod swą strzechą. On—pierwszy—zabrał się do dzieła i dziś tryumfował. Otworzył gościnnie podwoje swego salonu na czwartkowe zebrania, gdyż wciąż marzył o tym, aby w sercu Bułgarji—Sofji—powstał salon—przypominający salony Rambouillet.

Rozmowa była ożywiona; oczywiście poruszano tematy wyłącznie literackie,—mówiono o różnorodnych przejawach współczesnego duchowego życia miasta.

Z kolei zaczęto rozstrząsać prace obecnych kolegów, przyczym prześcigano się nawzajem w pochwałach i komplementach. W symfoniczno-dźwięcznych wierszach poety Kuszajewa dopatrywano się przeblysków prawdziwego talentu—barwy i siły.

Wspomniano również o drgającym nadzwyczajną subtelnością, prawdą i życiem—ostatnim zbiorze poezji Wertiejewa, „młodego bułgarskiego Heinego”. Zachwycano się marmurową plastyką, niewyuzdaną fantazją pięknych bajek eleganckiego Czuczargowa. Wypowiedziano mnóstwo pochlebnych słów o pięknym języku—nadzwyczajnej koncepcji myśli nowelek Durmandziejewa—przyczym tytułowano go „naszym Gogolem”.

Nie mogli też zebrani znaleźć odpowiedniego wyrazu, by ocenić głębię filozoficzną prac doktora Dżan-Drana.

Wreszcie przystąpiono do oceny dramatu Dignorowa,

W pracy na roli stoimy na szarym końcu śród ludów europejskich, z wyjątkiem Poznańskiego, które przykładem swym powinno zachęcić ogół do pracy na tym polu... Posiadamy warsztat—trzeba go jeno ulepszyć i doprowadzić do stanu, w którym konkurencja i walka z Europą byłyby nietylko możliwe, ale zapewniłyby nam, dzięki warunkom gleby, zwycięstwo. Dalej, idąc naprzód w pracy wytwórczej, należy uświadomić sobie, że, posiadając produkt do zbycia, musimy zapoznać się z warunkami rynków zbożowych—nauczyć się ten produkt zbywać samodzielnie, bez obcego pośrednictwa, ponieważ w nim tkwi główne bogactwo naszego narodu. Ulepszenie warsztatu rolnego i ułatwienie zbytu jego produktów wymaga dużego kapitału i wielkiej znajomości rzeczy. Pierwszy—zdobędziemy w drodze tworzenia kooperatyw współdzielczych i stowarzyszeń finansowych, drugą—przez specjalizowanie się w wiedzy rolniczej, którąśmy dotychczas lekceważyli.

Kraj nasz, wytwarzając nadprodukcję płodów rolniczych, powinien główną uwagę zwrócić na przemysł, przetwarzający jego własne produkty, i rozwijać go w tym kierunku, rozumiejąc, że korzyści przetworów krajowych podnoszą dobrobyt całej ludności rolniczej, podczas kiedy przetwory produktów obcych, dając wprawdzie zatrudnienie stosunkowo nieznacznej części robotników, pracują dla ludów krajów obcych, wytwarzających te produkty.

W handlu przedmiotami potrzeb miejscowych powinniśmy unikać obcego pośrednictwa, bacząc, by korzyści jego spływały do rąk ludzi, pracujących dla dobra naszego kraju.

Wytwarzając w ten sposób solidarne współdziałanie sił narodowych, zdobędziemy moc do życia i potęgę,

która pozwoli nam bez bagnatów zająć należne nam stanowisko w europejskiej polityce „zbrojnego pokoju”.

#### — — — — — IDZIE WIOSNA!

Zbudźcie się! wkoło życie wre,  
Kiełkuje ziarno w roli;  
Już wiatr wiosenny w żagiel dmie,—  
Zbudzone słońcem jasne dnie  
Rwą pęta zlej niewoli!

Zbudźcie się! złoty promień lśni  
Na zgłiszczach czarnej nocy;  
Zwycięskie sny las stary śni,  
Z odwiecznych czerpiąc życie pni,  
Otrząsa się z niemocy.

Zbudźcie się! potok życiem drga,  
Zimowe więzy kruszy,  
Lodowe góry w dale gna!  
Na fali promień wiosny drga  
I grzeje żarem duszy.

Zbudźcie się! szczyty wolnych gór  
Jaśnieją w blaskach słońca;  
Zwiastunów wiosny wdzięczny chór  
Ku świtom, poprzez zwoje chmur  
Wysyła swego gońca.

Zbudźcie się! pleśń z zimowych kruz,  
Jak śnieg z tych łąk kobierca,  
Co błyszczą kwieciami polnych róż  
I w rosach lśnią od złotych zórz,  
Oczyśćcie ogniem serca!

Zbudźcie się—wstańcie z śnieżnych mar,  
Niech zagrzmie pieśń radosna,

czytanego przez młodego krytyka Prawdowa—głosząc jednocześnie dytyramby pochwalne na cześć Dignorowa.

Nadzwyczajnej lekkości stylu i prawdy psychologicznej dopatrywano się w utworach romansopisarza, Drajczeza. Ostatni jego romans porównywano z „Notre-Dame de Paris” Wiktora Hugo.

I t. d... i t. d... i t. d...

Nie było końca wzajemnej adoracji, wyliczano nawzajem osiągnięte sukcesy—zdawało się, iż węzeł sympatii został zadziergnięty na zawsze.

Gospodarz tryumfował. Z rozkoszą płał się w atmosferze wzajemnej pobjaźliwości i zaufania—bo wszak dzisiejszy nastrój i usposobienie obecnych—jego tylko były dziełem.

\* \* \*

Gdy wybiła godzina jedenasta, poeta Kuszajew i dramaturg Dignorow—pierwsi—opuścili gościnne progi domu pana Penelowa.

„A jednak, mówiąc szczerze”—zaczął Czuczargow po ich wyjściu—„prócz zalet, które przyznaliśmy dziełom Kuszajewa—musimy jednocześnie stwierdzić wyraźne braki w jego wierszach. Są one dla mnie dosyć ciężkie i, dodam, nawet nudne!”

— To prawda—zauważyła większość obecnych.

— Największą wadą jego utworów—zauważył Praw-

dow—jest brak życia, duszy... dlatego też poezja jego jest martwa.

Okazało się, że wszyscy są tego samego zdania co do wierszy Kuszajewa.

Doktor Dżan-Dran chwycił w swoje żelazne łapy dramaturga Dignorowa.

— Hm! Hm!—Dramat Dignorowa?—po tych słowach nastąpiła pauza, wszyscy w milczeniu słuchali, co powie ta powaga naukowa.

— A zresztą czy to jest dramat? Właściwie jest to długi szereg nudnych, suchych djalogów... Nie, to parodia, a nie dramat!

„Doktor Dżan-Dran ma rację”—zgodzili się obecni.

„Dignorow jest marnym dramaturgiem”.

„Miernota”—zarechotał wreszcze—„bułgarski Heine”—przyczym opuścił na podłogę szklanke z herbatą.

Z życzeniami „dobrej nocy”—opuścili zgromadzenie literaci—Drajczew i Durmandzijew—romansopisarz oraz nowelista—„nasz Gogol”.

— Właśnie przed chwilą myślałem o ostatniej powieści Drajczeza i przyszedłem do wniosku, żeśmy przecenili jego pracę—zaczął Prawdow.—Nie mogę sobie wytłumaczyć powodzenia tego słabego utworu. Przedewszystkim bohaterowie jego utworów są bardzo niewyraźnie oddani, akcja całkiem nieprawdopodobna. Ostatnich jego nowelek wprawdzie nie czytałem... jak sądzisz, Czuczargow? a może ty znalazłeś w nich coś ciekawego?

Pieśń, co odczuwa życia czar,  
Co wlewa w żyły ognia żar,  
Be idzie—idzie wiosna.

St. St.

11)

## Stefan Żeromski.

V

W więzach Arymana \*).

Żeromski nie jest idealistą. Cały świat jego opiera się na nieprzezwyciężonej mocy życia. Z życia tego jednak wyrasta nieuchronność zguby i zatracenia. Pod ciężarem tego przeświadczenia napisane są „Dzieje grzechu”.

Seraficzna, o archanielskich lotach cnota naszych dostojnych cenzorów moralności uważa ten utwór za melodramat pornograficzny, nasza bowiem dziewiczo zarumieniona parafja estetyki kalwińskiej ocenia zwykle dzieło sztuki nie według tego, *jak* autor rzecz traktuje, lecz przede wszystkim zwraca uwagę na to, o *czym* mówi. Zupełnie tak samo postępuje, jak pensjonarka, która, dyskretnie spojrzawszy na ostatnią stronicę romansu i dowiedziawszy się o niepomyślnym wyniku miłości zakochanej pary, odkłada książkę na bok, jako rzecz nie przedstawiającą żadnej wartości.

Ta tylko jest różnica między naiwną pensjonarką i nieskalanymi lekarzami zdrowia publicznego, że pierwsza usuwa się od książki, nie odpowiadającej jej gustom i upodobaniom, usuwa się od utworu, gdy Numa nie wychodzi za Pompiljusza, drudzy zaś, wiedząc z góry o „drażliwej” treści utworu, czytają go jednak, gdyż spragnieni są sensacji, co wszakże nie przeszkadza im w następnym szlachetnie się oburzać na „trucielici” i „nihilistów” w rodzaju Żeromskiego, którzy ośmielają się wyłamywać z pod złożonego ceremonjału puchowo-zwiewnych nastrojów.

\*) W rozdziale niniejszym, jak zarówno i w ustępie o „Ludziach bezdomnych”, posługiwałem się w wielu razach myślami i spostrzeżeniami Ign. Matuśzewskiego.

— Nie czytałem jego utworów, ale znajomi mówili mi, że są one wprost niemożliwe.

— Więc za cóż go tak chwalono?

— Ot! to się tłumaczy niedojrzałością intelektualną oraz brakiem zmysłu estetycznego w naszym społeczeństwie.

— Smutny fakt—dodał doktor Dżan-Dran—glądząc swą rudą, rzadką brodę.

— Co zaś do Durmandziejewa, nie zaprzeczam, bardzo możliwe—że ma tam jakiś talencik, kwalifikujący go na popularnego noweliste—mówił dalej Prawdow—lecz nie ma on wprost pojęcia, czym jest literatura w całym tego słowa znaczeniu—nie rozumie, co to jest estetyka. Wciąż powtarzające się zdania czynią go nie do zniesienia nudnym—a te całe puki kropek—wprost szkodliwie odbijają się na wzroku czytelnika.

— Kradnie—zaznaczył poeta Verilew.

— Tak, tak, kradnie, bezwstydnie kradnie—jednogłośnie zdecydowali zebrani.

— Ktoś go nazwał Gogolem—lecz w gruncie rzeczy jest on literackim błagierem!

D. n.

Zapomina się zwykle o najkardynalniejszej zasadzie każdej analizy krytycznej: nie o to idzie, z jakiego materiału tworzy się dzieło, lecz o to, czy dzieło jest piękne, czy odpowiada wymaganiom artystycznym, najwznioślejszy bowiem pomysł może być zbanalizowany przez niedołężne wykonanie i, odwrotnie, największy zbrodniarz pod piórem artysty może się stać bohaterem, skoro artysta posiada odpowiedni talent, potem. Wzniosłe motywy ewangelii w ręku niejednego pisarza zamieniły się na mdłe, cłkliwe i nudne elaboraty. Tacy zaś pisarze, jak Maupassant, Balzac, pomimo, że tworzyli dzieła swoje z najgorszego materiału pod względem etycznym, stanęli na szczytach prawdziwego artysty. Jak obraz duszy Judasza, Kaina, Torquemady nie jest obroną zdrady, bratobójstwa i inkwizycji, podobnie niemoralne tematy i pomysły nie pozostają w żadnym związku z niemoralną tendencją i zepsuciem \*). Idzie głównie o umiejętność przedstawiania.

O ile autor zadośćuczyni tym wymaganiom, z najniemoralniejszego tematu stworzy dzieło kunsztowne i skryształowane w lśniące i przezrocyste szaty prawdziwej poezji. Mówiąc więc o „Dziejach grzechu”, należy stosować do dzieła tego miarę wyłącznie artystyczną,—wszystkie zaś względy higieniczno-sanitarne winny być usunięte i złożone do archiwum przeżytków.

„Dzieje grzechu”<sup>\*</sup> są historją<sup>\*</sup> kobiety, która, mieniąc się z początku wszystkimi barwami tęczy i tęsknot purpurowych, przechodzi następnie, wskutek nieszczęśliwej miłości, całe piekło udręczeń i stacza się stopniowo w otchłań cuchnącego błota i zgnilizny moralnej.

Bohaterka tej powieści, Ewa Pobratyńska, w pierwotnym swoim stadium ukazuje się nam, jako natura szlachetna i uroczą, pełną wdzięku, czaru i powabu.

Już jednak i wtedy zdradza się Ewa z innymi właściwościami swej duszy, na pozór niewidocznymi, ale ujawniającymi się w chwilach podrażnienia i niepokoju. Ma upodobanie i „rozkosz niewymowną do szelestu jedwabów”, kocha się w połyskliwych bucikach na wysokich obcasach, doświadcza niewymownej rozkoszy, gdy czuje na sobie spojrzenia mężczyzn. Czują i wrażliwa na cudzy ból i cierpienia, staje się w wyjątkowych chwilach chytrą, przebiegłą, szorstką, a nawet brutalną. Gdy pokochała Niepołomskiego i siostra robi jej z tego powodu złośliwą uwagę, nie może zapanować nad sobą i obrzuca siostrę gradem obelżywych wyrazów. Nie poprzestaje na tym, bo, gdy zobaczyła leżący nóż na stole, „ręka jej drgnęła, żeby pochwycić i pchnąć w piersi siostry”.

Z czasem te ujemne rysy charakteru biorą przewagę nad dodatnimi i ukazują nam Ewę w zupełnie innym świetle.

Przewrót ten wszakże, który zachodzi w duszy Ewy, nie jest jedynie skutkiem wpływów zewnętrznych. Te ostatnie ułatwiają tylko wyzwolenie się oddawna tkwiących w niej żywiołów.

\*) Nawet bajki dla dzieci mówią więcej o dzieciach „niegrzecznych”, niż o grzecznych.

(c. d. n.)

F. Cichecki.



## KORESPONDENCJE.

Wiedza! Któż zdoła stworzyć w swej duszy obraz jej tak potężny, jak ona. Trzeba na to dusz wielkich, większych nawet niż te, co za miliony cierpieć miały!

Wiedza—to nietylko kolebka nowych światów, lecz i nowych dziejów ludzkich. W niej znalazł człowiek nowe źródło dla swych sił, dla nieograniczonej swej mocy. Ta potężna córka ciemności, jak gdyby uniosła na olbrzymich swych barkach nieba sklepienie i odsłoniła swej matce i ludzkości nowe, rozleglejsze horyzonty. Poszukiwanie tej wiedzy dało początek emigracji europejskiej, gdzie bezwzględny absolutyzm kościelny skazywał najlepszych synów na wieczną banicję, na tułaczkę po nieznanach, dzikich krajach. W wiekach średnich kościół prześladował wszystko, co wychodziło poza obręb jego nauki. To też fale groźnego Atlantyku w niemym bezczasie bytu doczekały się swej roli dziejowej w służbie ludzkości. Potężne a żywiołowe, straszne swe grzbiety ugięły przed mocą człowieka i odtąd, zdradzieckie w swej pokorze, niosły od starych brzegów ku brzegom nowym każdy odruch życia, każdą niemal zdobycz pracy i myśli. A ponad prądami oceanu poczęły się tworzyć prądy inne—niewidzialne, lecz niemniej silne, niż żywioły, bo niosły one wymianę najistotniejszych przejawów życia dwóch światów,—ich kulturę. Wieki całe rozwijana przez wszystkie narody, kultura umysłowa Europy znalazła i tu, w Ameryce, swoich przedstawicieli. Na czele ich w początkach 19-go stulecia stanęła inteligencja Bostonu. I wiedza, niekrepowana tu ani kościelną—ani też państwową cenzurą, rozbiła butwiejące przesady, oczyszczała umysłową atmosferę świeżym przypliwem nowoczesnych poglądów i rozjaśniała ciemności umysłowe swymi jasnymi promieniami. Wśród takich warunków poczęły się tworzyć w Ameryce ogniska wiedzy czystej, niczym niekrepowanej.

Od początku założenia tych ognisk na pierwszym miejscu stał uniwersytet bostoński, lecz z biegiem czasu ustąpił on miejsca uniwersytetowi w Ann Arbor, skąd wiedza swymi promieniami sięga nietylko poza granice miasta, nietylko poza granice Stanów Zjednoczonych, lecz w najodleglejsze zakątki świata, a mianowicie do tych krajów, które przysłały tu swoich przedstawicieli. Ann Arbor wzniosło wspaniałe gmachy przytułku wiedzy, tworząc stanowy michigański uniwersytet, który pod swe skrzydła przyciągnął sześć tysięcy żadnej wiedzy młodzieży najrozmaitszej narodowości, wśród której garstką Polaków znalazła też miejsce na wyższe studia. Niestety jednak, tylko garstka! Tak! i ta mała liczba (18) ma reprezentować wiedzę i naukę polską w Ameryce. W innych uniwersytetach są również Polacy, lecz, niestety, rozsypani pojedynczo i jako urodzeni w Ameryce, giną w falach morza amerykańskiego, zataczającego coraz to szersze kręgi i pochłaniającego wszystko, co nie jest amerykańskie w swej duszy. Garstka Polaków—studentów, skupiona w kółku literackim „Polonja“, za cel swój powzięła stworzenie w Ann Arbor centrum naukowego młodzieży polskiej, szukającej wyższej wiedzy. Dąży ono, aby to centrum rozszerzyć jak najbardziej, by w ten sposób dać społeczeństwu polskiemu w Ameryce światłych przewodników, znających tutejsze stosunki, a przejętych jego pojęciami, tradycjami i potrzebami. Bo cóż to społeczeń-

stwo obecnie przedstawia? Oto zbiorowisko ludzi, wyzyskiwanych i pogardzanych przez swoich i obcych, zbiorowisko; rozbite na niezliczone organizacje i towarzystwa, walczące między sobą, nieraz za sprawy osobiste swoich przewodników. A naród tymczasem patrzy, czyta i kształci się...

A gdy inne narody tak szybko zdobywają wszelkie dobrodziejstwa, jakie dać im może wolna Ameryka, my, Polacy, pozostajemy ostatnimi między ostatnimi. Dostatek jest wejść w otchłań huczących fabryk, by się przekonać, czym są tam Polacy.

Czym więc są oni, zapytamy.

— Oto narzędziem w ręku obcych ludzi, narzędziem, drżącym przed obawą utraty pracy, a wysługującym się krwią, a nieraz i życiem, by zdobyć ów dolar. Przyczyną zaś tego jest brak oświaty, a w wielu wypadkach brak chęci zdobycia jej—brak też przewodników, którzyby mu wskazali sposoby wyjścia z tej czarnej, trującej życia, otchłani.

To też w ciszy miasta uniwersyteckiego, wśród studentów—Polaków, powstała myśl ściągnięcia do Ann Arbor jak największej liczby młodzieży, by mogła ona w przyszłości godnie reprezentować trzymiljonowe społeczeństwo w Ameryce, aby z pośród niej wyszli światli przewodnicy i zajęli miejsce dotychczasowych, których przeszłość tonie w mrokach ciemności.

Idealy te znalazły oddźwięk w szerokich warstwach tutejszego społeczeństwa. Niestety jednak, nie znalazły one poparcia tam, gdzie właściwie powinny być znaleźć, a mianowicie u pewnej klasy ludzi, którzy w swych szeregach liczą przeszło osiemset jednostek, którzy stoją na czele tutejszego społeczeństwa polskiego i tak bardzo dbają o jego dobrobyt i oświatę.

To jest zaiste smutne, bardzo smutne! Kiedyż wreszcie ci ludzie czynić będą to, co głoszą, że jest treścią ich życia?! Kiedyż poprowadzą oni, obecni przewodnicy, ów naród ku wieczności nie „strachem“, lecz wiedzą i oświatą?!

A. Horbuszewski.

University of Michigan, Ann Arbor.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Wyrok na biskupa Ruskiewiczza a amnestja.** Według amnestji, wyrok w sprawie biskupa Ruskiewiczza nie zostanie umorzony, ponieważ zarzucany mu czyn przewidziany jest w 2 cz. 341 art. kod. kar. głów. i grozi karą, połączoną z pozbawieniem praw; wymierzona przez Izbę kara (4 miesiące twierdzy) w myśl manifestu (punkt 13 działu 18) zmniejszona być może jedynie o jedną trzecią.

Ta sama ulga przysługuje ks. Julianowi Roczkowskiemu, skazanemu na rok rot aresztanckich, oraz Salomei Kędzierskiej, Józefowi Sękalskiemu, Marcinowi Jakóbowskiemu i Józefie Sałkównie, skazanym na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

Co do Teofila Płaskowskiego, to ten, w myśl punktu 1 działu 18 amnestji będzie zwolniony od wymierzonej mu przez Izbę Sądową kary: pozbawienia godności kapłańskiej i aresztu przy więzieniu na czas 3 tygodni.

Dodać należy, że wyrok w sprawie sądu arcybiskupiego nie uprawomocnił się jeszcze, wszyscy bowiem skazani złożyli skargę kasacyjną do Senatu.

**Pasporty zagraniczne.** Ministerjum spraw wewnętrznych rozesało okólnik do gubernatorów, naczelników miast i oberpolicmajstra warszawskiego, w sprawie wydawania zaświadczeń policyj-

nych o braku przeszkód co do wyjazdu za granicę. W okólniku powiedziano, że w tym wypadku należy odróżnić trzy kategorie patentów: 1) osobom, stale zamieszkującym w danej miejscowości, to jest mającym nieruchomości, przedsiębiorstwa, handel, służbę stałą, zajęcie lub urządzenie mieszkaniowe, zaświadczenia powyższe mają być wydawane bez zwłoki; 2) osobom, nie mającym stałego pobytu w miejscowości, gdzie one proszą o zaświadczenia, należy je wydawać bez względu na długość czy krótkość ich pobytu, przyczem policja ma uczynić wpraw w życie pilnej potrzeby telegrafu kosztem patentu; 3) tymczasowo bawiącym w Rosji cudzoziemcom, o ile policja nie posiada zastrzeżeń co do ich zatrzymania, należy wydawać zaświadczenia powyższe również bez zwłoki.

#### Kasy chorych robotników w pracach Towarzystwa Przemysłowców gub. Królestwa Polskiego (Warszawa, Boduena 2).

Prawo z dnia 6 lipca 1912 r. zabezpiecza robotników na wypadek choroby. Wcielenie tego prawa w życie należy do zadań bardzo niełatwych. Jeszcze przed wydaniem prawa z dnia 6 lipca znaczna ilość przedsiębiorstw przemysłowych posiadała organizacje, udzielające pomocy swym robotnikom w wypadkach choroby. Nieraz ta pomoc była dla robotników dogodniejszą, niż tego wymaga nowe prawo, które nie uznaje żadnych wyjątków miejscowych.

Prace przygotowawcze do urzeczywistnienia kas chorych zostały już przeprowadzone przez władze państwowe. Ministerjum Handlu i Przemysłu opracowało ustawę normalną kas chorych i ustanowiło urzędy gubernjalne do spraw ubezpieczenia robotników. Pozostaje tylko rozpocząć wprowadzanie w życie kas chorych. Wobec trudności tego zadania i konieczności zachowania niezbędnego taktu Ministerjum Handlu i Przemysłu, okólnikiem z dnia 4 b. m. między innymi wskazówkami, poleciło władzom miejscowym udać się przy urządzaniu kas chorych o współdziałanie do organizacji społeczno-zawodowych.

Władze miejscowe zwróciły się w myśl powyższego okólnika do Towarzystwa Przemysłowców gub. Królestwa Polskiego, które posiada swych przedstawicieli tak w miejscowych urzędach gubernjalnych, jak również w Radzie do spraw ubezpieczenia robotników przy Ministerjum Handlu i Przemysłu. Towarzystwo, chcąc możliwie ułatwić naszymu przemysłowemu zadanie wprowadzenia w życie kas chorych na zasadzie prawa z dnia 6 lipca 1912 roku, postanowiło: a) urządzić szereg narad dla przedstawicieli tych przedsiębiorstw, którym inspekcja fabryczna już zaleciła wprowadzenie kas; b) wydać w języku polskim dokumenty urzędowe, dotyczące się kas chorych, jako to: ustawę normalną kas chorych, schemat ich otwarcia, powiadomienie robotników o zasadach nowego prawa i inne; c) usuwać przez porady poszczególne wszelkie trudności, jakie mogą się nastręczyć przy wykonywaniu prawa o kasach chorych.

Zarządzenia powyższe już są zorganizowane i po części wykonane.

Myślą przewodnią działalności Towarzystwa Przemysłowców w powyżej zaznaczonym kierunku jest przekonanie, że racjonalne urządzenie kas chorych ma doniosłe dla kraju znaczenie i leży w obustronnym interesie pracodawców i robotników.

**Ochotnicze straże ogniowe.** Walka z pożarami w każdym kulturalnym kraju należy do podstawowych zadań samoobrony ogółu przed niszczącym żywiołem. Kraj nasz, dzięki ciężkim warunkom bytowania, liczy w dobie obecnej niespełna 500 straży, do których na prowincji należy szereg licznych, sięgających dziesiątków tysięcy jednostek inteligencji, do pracy kulturalnej poczuwających się. Są to jednocześnie organizacje, ogniskujące życie na prowincji. Dotychczas jednak w piśmiennictwie naszym nie było organu, któryby miał za zadanie odzwierciedlać potrzeby, rozwój i organizację fachową pożarnictwa krajowego. Wychodzący od Nowego Roku „Przegląd Pożarniczy”, pod redakcją p. B. Chomicza oraz przy najbliższym współdziałaniu p. inż. J. Tuliszkowskiego, instruktora przy Centr. Tow. Roln. do spraw pożarnictwa, ma na celu wypełnić dotychczasową lukę, ochotniczym zaś strażom ogniowym dać materiał fachowy oraz zespolic je w kierunku zawodowym. № 3 „Przeglądu Pożarniczego”, zarówno jak i pierwsze dwa, odznacza się przy nader obfitej i urozmaiconej treści, doborem szeregu tre-

ciwych artykułów, obok wielu ilustracji z życia i organizacji naszych straży. „Przegląd Pożarniczy” winien znaleźć się w ręku jednostek, bądź do straży ogniowych czynnie należących, bądź interesujących się stanem pożarnictwa krajowego. Numery okazowe redakcja wysyła gratis. (Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 7).

**Ś. p. Marja Arct-Golczewska.** W d. 3 b. m. zmarła w Otwocku znana popularyzatorka wiedzy przyrodniczej i działaczka na niwie społecznej, ś. p. Marja z Arctów Golczewska.

Po ukończeniu studjów na wydziale przyrodniczym Wszechnicy Jagiellońskiej, oddała się pracy naukowej, potem zaś poświęciła się popularyzowaniu wiedzy. Do najwybitniejszych prac, oryginalnych i przyswojonych, należą: „Podręcznik do nauki botaniki”, „Botanika na przechadźce”, „Wiosna i inne obrazki przyrodnicze”, „Rośliny wiosenne”, „Rośliny europejskie”, „Atlas historii naturalnej” i t. d. Zmarła była córką znanego księgarza i wydawcy, Michała Arcta.

**Nowe pismo.** Wyszedł № 1 tygodnika, p. t. „Gazeta Zagłębia”, poświęconego zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym i literackim z uwzględnieniem spraw Zagłębia Dąbrowskiego.

## ECHE POLITYCZNE.

**Wojna.** Grecy zdobyli Janinę. Zabrano 100 armat. Państwa bałkańskie po zdobyciu Janiny okazują coraz mniej chęci, aby pośredniczyły w zawarciu pokoju obce mocarstwa. Wobec stanowczego żądania od Turcji przez wszystkie państwa bałkańskie kontrybucji i aneksji Skutari przez Czarnogórze, w Londynie panuje przekonanie, że pośrednictwo mocarstw do skutku nie dojdzie.

W Turcji zamieszki wewnętrzne ciągle trwają.

Komendant Adrijanopola za pomocą telegrafu bez drutu zawiadomił rząd, że załoga twierdzy jest ogromnie wycieńczona i że wkrótce będzie zmuszony przerwać akcję obronną.

**Wiedeń.** Wobec grożącego głodu w Galicji, postanowiono przyspieszyć roboty rządowe i udzielić ludności zapomóg. Pogłoski o ustąpieniu Bobrzyńskiego okazały się nieprawdziwe.

## KRONIKA.

**Z Czytelni Naukowej.** Dzisiaj, w piątek, odbędzie się w Czytelni zwykła pogadanka.

Na rzecz Czytelni Naukowej J. W. Tomaszowa hr. Potocka złożyła na ręce adw. przys. Stanisława Staniszewskiego—100 rb.

**Ferje świąteczne** w Szkole Handlowej rozpoczynają się jutro, dnia 15 b. m., i trwać będą do 1 kwietnia.

Lekcje na pensji p. K. Żulińskiej skończyły się dzisiaj, w piątek, rozpoczynają się zaś 1 kwietnia.

**Z Resursy Obywatelskiej.** W ubiegłą sobotę odbył się w Resursie wieczór familijny dla członków i ich rodzin. Sala była nader gustownie przybrana kwiatami. Zebrani uprzyjemniali sobie czas grą na fortepianie i deklamacją. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła artystyczna gra na fortepianie p. M. Gosławskiej.

Pełne życia i humoru gry towarzyskie zakończyły ten miły wieczór.

**Z Sejneńskiego Kółka Rolniczego.** Ożywione było w ubiegłą niedzielę zebranie Kółka,—przybyło 43 członków małorolnych, spora garstka okolicznych ziemian i instruktor Tow. Rolniczego, p. Urbanowicz. Zebranie, zagajone przez prezesa, ks. profesora Misiewiczza, o godzinie 2 p. p., przeciągnęło się do godziny 6 wieczorem.

Omawiano kwestję kupna własnego domu, który w danej chwili trafia się na korzystnych dla stowarzyszonych warunkach. Jednogłośnie zdecydowano powyższe kupno drogą składek. Dla załatwienia kwestji prawnej postanowiono zebrać się ponownie we czwartek, d. 13 b. m.

P. Urbanowicz mówił: „O uprawie ziemniaków”, „O uprawie owsa”, jak również zdawał sprawozdanie z prób nawozowych z okopowymi, dokonanych w 1912 r. w Kółku Suwalskim. Pogadanki powyższe wywołały oży-

wioną dyskusję, przyczem cennych wskazówek dostarczyli pp. Konarski z Dowiaciszek i Jabłoński z Ochotnik.

**Z sądów.** W № 49 „Tyg. Suw.” z r. z zamieszczone było szczegółowe sprawozdanie ze sprawy ks. Dworanoskiego, b. proboszcza parafii Adamowicze, oskarżonego o rzekome sfalszowanie aktów stanu cywilnego urodzenia dzieci małżonków Szerelów.

Inkryminowany ks. Dworanoskiemu czyn polegał na tym, że w aktach urodzenia dzieci Szerelów matka ich wskazana była, jako prawa małżonka, gdy tymczasem w rzeczywistości, jak głosił akt oskarżenia, ślub (t. zw. „krakowski”) małżonków Szerelów był wówczas nieprawny, jako byłych unitów. Sąd Okręgowy upatrzył w czynie ks. Dw. tylko nieprawidłowość, Izba zaś Sądowa Warszawska—świadomy fałsz, za co skazała ks. Dw. na 4 miesiące twierdzy. Powyższy wyrok był zaskarżony przez obrońcę ks. Dw., adw. przys. Walerego Romana, do Senatu.

Obecnie dowiadujemy się, że Senat wyrok Warsz. Izby Sądowej uchylił, uznając, że kwestja powyższa powinna być rozstrzygana przedewszystkim na drodze cywilno-prawnej i że dochodzenie karne wszczęto nieprawidłowo, a wobec tego postanowił sprawę umorzyć.

**Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.**

- W poniedziałek—10, we wtorek—11 marca—„KraKowiacy i Górale”.
- W środę—3 marca—„Irydjon”.
- W czwartek—13, w piątek—14—„KraKowiacy i Górale”.
- W sobotę—15, o godzinie 2-jej p. p. po cenach zniżonych—„Irydjon”, o godz. 8-jej „KraKowiacy i Górale”.
- W niedzielę—16, o godz. 3 1/2 po południu po cenach zniżonych—„KraKowiacy i Górale”; wieczorem po cenach zwykłych—„KraKowiacy i Górale”.

**O F I A R Y :**

**Na Szkołę Handlową.**

Na ręce adw. przys. St. Staniszewskiego J. W. Tomaszowa hr. Potocka—1000 rb.

Pp. Boładz—9 rb., B. Haurykiewicz—6 rb., L. Szaniawski—12 rb., Raczkowski—10 rb., ks. Symonajtis—3 rb., ks. Katyl—3 rb., S. Widerakiewicz—10 rb., Sipowski—10 rb., W. Tukałło—100 rb., R. Janiszewski—25 rb., A. Świda—100 rb., St. Gieystor—25 rb., Chodakowski—10 rb.

**Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.**

P. J. Moczarska—4 rb.

**Na wpisy dla niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w folwarku Szwajcarja.**

P. S. Liljenszternowa—25 rb.

**Ogłoszenia.**

**Majątków**

rozmaitej wielkości dla swej licznej i zaufanej klienteli poszukuję.

**Posiadam** rutynę, długoletnie doświadczenie, jak również rozległe stosunki w sferach ziemiańskich.

Tranzakcje przeprowadzam solidnie i skutecznie.

**Warszawa, Sadowa 6, Peretz Marjampol.**

**A! Warszawa! Nowogrodzka 43, pierwsze piętro! Pensjonat Opeln - Bronikowskiej. Pokoje wygodne dla przyjeżdżających na dłużej lub krócej.**

**ADAM DORYWALSKI**

w SUWAŃKACH

ulica Grodzieńska, dom własny, przy rynku.

**Sprzedaż** artykułów dewocyjnych, obrazów świętych i rodzajowych, książek do nabożeństwa, krzyżów, różańców, medalików, szkaplerzy, figur do krzyżów, lampek przed obrazy, listw na ramy i ram do obrazów. Przyjmuje również obrazy do oprawy. Wielki wybór kalendarzy.

CENY STAŁE.

**Z A R Z Ą D**

**Suwałskiego Stowarzyszenia Spożywczego**

niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, że zebranie Reprezentantów Stowarzyszenia, na którym odczytane będzie sprawozdanie za rok ubiegły, wybór ustępujących członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, oraz uchwalenie budżetu na rok 1913, wyznaczone zostało na dzień 28 marca (piątek), w sali Resursy Obywatelskiej, o godz. 7 wieczorem punktualnie.

Ufając, że wyniki działalności Stowarzyszenia nie są obojętne Uczniowcom, Zarząd jest pewny, że **wszyscy Stowarzyszeni** zechcą zaszczyścić swą obecnością powyższe zebranie.

W razie niedojścia do skutku powyższego zebrania, następne odbędzie się dnia 30 marca (niedziela) w tym samym czasie i miejscu.

ZARZĄD.

**W Y C I A G z K S I A G**

Suwałskiego Stowarzyszenia Spożywczego na d. 31 grudnia 1912 r.

Rub.	K.	Rub.	K.
40818 45 1/2		40535 45	
1109 63		37150 70 1/2	
37642 64		2936 46	
5238 09		4815 05	
5468 98		8798 02	
7432 29		1322 11	
981 21		5900 74	
3553 18		251 08	
965 52		185 06	
1116 94		282 91	
60 25		1400	
10 25		1379 28	
589 14		39 71	
104986 57 1/2		104986 57 1/2	
Przychód kasy		Rozchód kasy	
Ruchomości		Sprzedano towarów za:	
Kupiono towarów,		trunków	
trunków		Wpłynęło na pokrycie kredytu	
Wydano członkom na kredyt		Otrzymało towarów na kredyt	
Opłacono dostawcom		Kapitał zapasowy	
Wypłacono udziałów		Kapitał udziałowy	
Koszta handlowe		Kapitał amortyzacyjny	
Wydatki na rachunek 1913 r.		Zwrot kosztów handlowych	
Wypłacono zysku za 1912 r.		Opłacone sporne podatki miejskie	
Opłacone % za kaucje		Depozyty i kaucje	
% ubytych członków		Dywidenda od firm	
Rozchód sumy dyspozycyjnej		Dywidenda i % ubyt. członków	

Czysty zysk za 1912 rok—1554 rub. 58 1/2 kop.



## DROGOCENNA KSIĄŻKA DARMO.



Podajcie mi swój adres tylko w zamkniętym liście i wyślę Wam dla obznajmienia się **BEZPŁATNIE** (nie przysyłacie ani pieniędzy, ani marek) mój krótki samouczek o **HYPNOTYZMIE, CHIROMANCJI, FIZJOGNOMJI, FRENOLOGJI, GRAFOLOGJI** i **ASTROLOGJI** z rysunkami w tekście.

Z tej książki dowiecie się dużo **ZADZIWIĄJĄCEGO, NOWEGO** i **WAŻNEGO** o sobie, o blizkich przyjaciółach i znajomych.

Za pomocą tej książki łatwo określić jest **CHARAKTER, PRZESZŁOŚĆ, TERAZNIEJSZOŚĆ, PRZYSZŁOŚĆ.**

Adresujcie: **PSYCHO-FRENOLOG CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK, WARSZAWA, PIĘKNA 25-27.**

№ 2455

Jedyna w Warszawie Chrześcijańska

# HURTOWNIA TOWARÓW BŁAWATNYCH BERTA BOBOLI.

Najtańsze i najdogodniejsze źródło zakupów dla Spółek, Stowarzyszeń Współdzielczych oraz nowozakładanych sklepów bławatnych.

UWAGA: Towar sprzedaję nawet po 1/4 sztuki przy cenach bezwzględnie hurtowych.

Sklep i składy mieszczą się przy ul. Rynkowej № 11 w podwórzu.

Bazar Janasza obok Hal Targowych pod Żelazną Bramą.

Syfilitykom,  
Podagrykom,  
Reumatykom,  
Artrytykom  
w chorobach przemiany materii, skórnych, narządów brzusznych, jako to: hemoroidy, przekrwienia wątroby etc. zalecamy przeprowadzić **Aacheńską kurację w domu.** Aacheńska sól kąpielową w paczkach i Aacheńską sól natur. w słoikach do użytku wewnętrznego w oryg. opakowaniu (z różową banderolą i podpisem prof. D-ra Stallschmidta) sprzed. apteki i składy. **Miljony ludzi wyleczonych.** To nie szumna reklama, gdyż od 1000 przeszło lat znane wszechświatowej sławy **Aacheńskie źródła siarczane** ordynują w powyższych cierpieniach powagi lekarskie na całej kuli ziemskiej.

**Aacheńskie Towarzystwo naturalnych produktów źródłanych w Akwizgranie.**  
Reprezentant: M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna № 6.

**Prawdziwie lecznicze**  
**ACHEŃSKIE MYDŁA TERMALNE**  
ŁAGODNE, DLA DZIECI I OSÓB O WRAŻLIWEJ CERZE.  
ZAPOBIEG. WYSYPKOM. SWĘDZENIU.  
MOCNE, PRZECIW LISZAJOM, WĄGROM, PIEGOM, HRO.  
STOM. CZERWONOŚCI NOSA, RĄK I SKÓRY.  
EXTRA, PRZY UPORCZYWYCH CHOROZACH SKÓRNYCH, EGZEMIE, ŁUSZCZYCY I T. P.  
ORYGINAL TYLKO z RÓŻOWĄ BANDEROLĄ, PODPISEM  
Prof. Dr. Stallschmidta  
TAJNY RADCA STANU

**JAŚNIEJ SŁONCA**  
ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK  
NADAJE PIĘKNY I TRWAŁY POŁYSK  
SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB.

**BÓL GŁOWY i MIGRENE**  
NATYCHMIAST USUWA  
**MIGRENO-NERVOSIN**  
BEZWARUNKOWO PEWNY i MIEŻKOŚLIWY ROSLINNY ŚRODEK.  
SA JUZ FALSYFIKATY!  
WIEC ZADAC w APTEKACH i SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY A. GĄSEKNEGO NA KAŻDYM PROSZKU.

## Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN.**

O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

„Szanowny Panie! Przesyłam Panu serdeczne podziękowanie za Pańskie proszki od migreny. Dwadzieścia lat cierpieć stałem i teraz dopiero czuję, że żyję.

A. E. Dłuski, 4/10 1912 r. Petersburg, Newski 14”.

„Szanowny Panie! Najprzejmiej proszę o wystanie za zaliczeniem pocztowym 3-ch pudełek „Migreno-Nervosin”, pod adresem: M. Kamieniec - Podolski, D-r Wł. Aleksandrowicz. N. B. Skuteczność i absolutna nieszkodliwość „Migreno-Nervosin-u” w rozmaitych bólach głowy nie ulega wątpliwości, co raz jeszcze z przyjemnością stwierdzam, przyczyn nadmieniam, że proszki te nie wywołują ubocznych szkodliwych objawów, jak fenacetyna, piramidon i t. p. D-r Wł. Aleksandrowicz”.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Originalne zawsze z marką „KOGUT”.